

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Abonament miesięczny w ekspedycji 2.— zł., w agenturach 2.15 zł., na pocztach już z odnośnieniem do domu 2.34 zł., pod opaską w Polsce 3.50 zł., w innych krajach 4.50 zł. — Abonament kwartalny w ekspedycji 6.— zł., w agenturach 6.45 zł., na pocztach już z odnośnieniem do domu 7.01 zł., pod opaską w Polsce 10.50 zł., w innych krajach 14.— zł. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub tym podobnych nieprzewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonent nie ma prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na str. 7-litowej 15 gr. od miejsca milimetrowego, na str. pierwszej 60 gr. od miejsca milimetr., na str. trzeciej i drugiej 40 gr. od miejsca milimetr., Ruch towarzyszy 20 gr. od wiersza tekstowego. — Ogłoszenia tłumaczone, skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 25 procent nadwyżki — Z innych krajów 200 proc. nadwyżki. — Konto Pocztów, Kasy Oszczędności, Poznań 301060. — Ogłoszenia płatne natychmiast. — Adres administracji: Toruń, Plekary 14 - Telef. 647. — Za ręko pisy niezamówione redakcja nie odpowiada. — Adres redakcji: Toruń, Plekary 14 - Telefon 647

Rok II.

Toruń-Bydgoszcz-Grudziądz, sobota 20 marca 1926 r.

Nr. 75.

Z tajników banków i giełdy w skromnym kąciaku... milionowe operacje

Tajemniczy sublokator Banku Handlowego

Niemna miesiąca, aby prasa warszawska nie notowała skandalu, którego terenem jest ekspozytura warszawska amerykańskiego domu bankowego: „American Express Company”.

Ostatnio, naprzykład, opinję publiczną poruszyła

sprawa fałszerstw czeków

tego banku, w której zamieszani są b. jego dyrektor Iruśkowski-Liszewski, Olpiński i Wojtyśiak, zbiegli do Stanów Zjednoczonych. Siowem, teren warszawski „American Express Company” nie jest wyraźny.

Czy tak jest naprawdę? Otóż agenci warszawscy tego banku zjechali do Polski przed 5 i pół laty

w zamiarze, jak głosili, ściągania do nas kapitalów amerykańskich. Początkowo ulokowali się oni przy Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, a obecnie urzędują przy centrali Banku Handlowego.

(Wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby... gdyby „American Express Company” poznała się na grzeczności, gdyby dotrzymała swych pięknych przyrzeczeń i, wreszcie gdyby uiszczala swoje należności podatkowe wobec Skarbu...

Panowie Tobołka i Macarti, którzy reprezentują tylko ten dom bankowy w Warszawie, urzędując w skromnym pokoiku przy Banku Handlowym, rozpoczęli

czynności wchodzące w zakres bankowości,

które ma prawo wykonywać je-

dynie bank, posiadający koncepcję. Nikt dotychczas się nie zainteresował, czy oddział warszawski „American Express Company” płaci coś Skarbowi Państwa,

czy ponosi ciężary podatkowe z racji prowadzonych przez siebie czynności. To jedna strona medalu. A druga?

„American Express Company” prowadzi handel kablami. Za kable sprzedane pobiera gotówkę w efektywnych dolarach, nigdy w złotych. Kable kupują banki: Handlowy, Międzynarodowy, dla Handlu Zagranicznego, Polsko-Angielski i Zachodni, placąc, oczywiście, w efektywnych dolarach.

Obroty z tego tytułu dochodzą, nawet

do miliona dolarów efektywnych miesięcznie.

Skąd banki brały te dolary, gdzie je nabywały, to przede wszystkim powinno stać się przedmiotem jaknajściślejszych dochodzeń pana ministra skarbu. Podobno „American Express Company”

stara się obecnie o koncesję bankową.

Nie wątpimy, że z tej racji p. Dziechowski przyspieszy, przede wszystkim, dochodzenie w tej sprawie, i gdyby ono wykazało działanie na szkodę Skarbu Państwa, miast dania koncesji zażąda pociągnięcia do odpowiedzialności i zwrotu odszkodowania od kierowników tej instytucji za straty poniesione przez państwo.

Piastowcy radzą Rozwiązać sejm — zreformować wybory! Szczegóły opracuje Klub Parlam.

W dniu 17 b. m. obradowała Rada Naczelna P. S. L. Piast, Przewodniczył poseł Dębski. Referaty wygłosił: poseł Witos i Dębski oraz Ministrowie: Kiernik (rolnictwo) i Osiecki (przemysł).

Uchwalono też po dyskusji szereg rezolucji, w których m. in. zaakceptowano politykę Klubu Parlamentarnego oraz wypowiedziano się

za rozwiązaniem sejmu i zmianą ordynacji wyborczej

przed nowymi wyborami. Opracowanie szczegółowe taktyki i postulatów „Piasta” w tej dziedzinie przekazano Klubowi poselskiemu.

W poglądach, wyrażonych w dyskusji, przebiła przekonanie, że reforma ordynacji wybor. zmierzać powinna do większego uwzględnienia rolniczo-chłopskiego charakteru Kraju.

Przepowiedano też wzrost wpływów „Piasta” po wyborach...

Współcześni w karykaturze.



Juljan Smulikowski
Poseł na Sejm (P.P.S.)

Ostatni akt tragifarsy genewskiej Oficjalne stwierdzenie bankructwa Nowy „duch” na horyzoncie genewskim

GENEWA, 17.3 (PAT). Godz. 12.30. Szwajc. Ag. Tel. Dzisiaj w południe odbyło się

decydujące posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Ligi Narodów,

na którym przedstawiciele poszczególnych państw wyrażali ubolewanie, iż nie udało się osiągnąć porozumienia i przyjąć już obecnie Niemiec do Ligi. Delegat brazylijski Mello Franco złożył uroczyste oświadczenie, według którego

postanowienie rządu Brazylii jest nieodwołalne i ostateczne. Veto swoje Brazylija będzie podtrzymywać

tak długo, dopóki kraje południowej i środkowej Ameryki nie

otrzymają słusznieszego przedstawicielstwa w Radzie.

Chamberlain oświadczył, iż wszyscy głęboko ubolewają z tego powodu, że przyjęcie Niemiec do Ligi musiało być odroczone do września.

Briand w imieniu Francji przyłączył się we wzruszających słowach do przemówienia Chamberlaina. Oświadczył on, że z Niemcami udało się dojść do porozumienia, dzięki „duchowi poświęcenia” ze strony Szwecji i Czechosłowacji. Powstały jednakże inne

trudności nie do pokonania.

Utrzymuje się atoli uzasadniona nadzieja, że również i te trudności usunięte zostaną do jesieni.

Podpieranie traktatów z Locarno Manifest państw „locarneńskich” do ludów świata

LONDYN, 17.3 (PAT). Delegaci państw, które podpisały traktat locarneński, ogłosiły komunikat urzędowy, podpisany przez wszystkie strony, zainteresowane w traktacie.

Komunikat ten stwierdza, iż dzieło pokoju, urzeczywistnione w traktacie locarneńskim, nie straci na wartości i jako takie, pozostanie nienaruszone. Mocarstwa, które podpisały traktat locarneński,

pozostają nadal tym traktatem związane

i oświadczają się z całą stanowczością za dalszą współpracą nad utrzymaniem i rozwinięciem dzieła, zapoczątkowanego w Locarno. Wyróżniają one również przekonanie, że trudności, które wyłoniły się w ciągu bieżącej sesji Ligi, pokonane zostaną na sesji wrześniowej Zgromadzenia.

Złoty i Dolar Wczoraj Bank Polski płacił za dolara 8.00 zł. W obrotach międzybankowych żądano 8.02

RYNEK TOWAROWY.

Giełda zbożowo-towarowa w dn. 17 b. m. zareagowała na zmniejszenie kursu dolara w formie zwiększenia zaofiarowania żyta. Nieliczne transakcje dokonano w cenie 23 zł. za jeden kwintal franco Warszawa.

Na rynku jajczarskim dowozy zmniejszyły się nieco. Ceny przy tendencji mocnej trzymają się na wysokości od 190 do 200 zł. za jedną skrzynię.

Na rynku węglowym było do sprzedania w dniu wczorajszym 54 wag węгля (1266 ton) lecz i tej ilości nawet nie sprzedano. Ceny kształtują się: za dąbrowiecki 1 gat. — 37 zł., II — 36 zł., III — 34 zł., węgiel śląski od 27 do 35 zł. w zależności od gatunku — wszystko za jedną tonnę loco wagon stacja towarowa Warszawa.

Sowiety intrygują

Chcą nas poróżnić z państwami nadbałtyckimi

Obłeśne uśmiechy „Izwestija”

„Izwestija” z dnia 14 b. m. przyniosła artykuł Wiktora, który omawia stosunki polsko-sowieckie.

P. Wiktor twierdzi, że Sowiety nastroszone są dla Polski jaknajprzejawniej;

pragną nie tylko utrzymania stosunków pokojowych, ale i zacieśnienia węzłów współzależności ekonomicznej.

Polski przemysł uporczywie dąży ku rynkom rosyjskim, widząc tam naturalny teren ekspansji.

Sowiety chętnie zawarłyby traktat handlowy, ale rządy polskie, ulegając inspiracjom zewnętrznym i wewnętrznym, boczają się i utrudniają porozumienie.

W szczególności

razi Sowiety polską polityką w państwach nadbałtyckich,

która wyraźnie dąży do osaczenia Rosji od północy i zachodu — dla zabezpieczenia dogodnej sytuacji na wypadek wojny antysowieckiej.

Wydawało się, że po wizycie Cicerina w Warszawie polityka ta będzie poniekąd, tymczasem

„ukryte cele” odżyły

i Polska znów wpręga się do rydwania obcych mocarstw.

P. Wiktor wyraża nadzieję, że Łotwa i Estonia zrozumieją zgubne dla nich intencje polityki polskiej i, usa-

modzielną się od złych podszeptów Warszawy. Będzie to

także z korzyścią dla Polski,

która znajdzie w sowietach „gwarancję pokoju, rozwój stosunków ekonomicznych i dobre współzależności sąsiedzkie”.

Artykuł mówi więcej, niż jest napisane. Jego celem jest

rozszepienie porozumienia między Polską i państwami nadbałtyckimi, aby osobno łatwiej dać każdemu radę

Nie należy sówietów, którzy inaczej osądzą słodkie słowa polityków bolszewickich...

My -- nowe życie stworzymy sami...

Towarzysowi M. N. z „Robotnika” poświęca autor

Postarzały się i dawno wymarły te dzieci, które w ubiegłym stuleciu pozwalały się straszyc „kominiarzem” doktryny marksowskiej.

Zlichł, zwiotczniał, stetryczał i rozmiękł się na drobne ongiś zadzierzasty, pewny siebie zawiadacki duch socjalizmu „naukowego”, który po roku 1867 po roku wydania „Kapitału”, butnie szedł na podbój księżycy z motykiem sofistyk i demagogii w ręce.

Po wewnętrznych ciosach ze strony Vollmara i Bernsteina, po szerokim rozrośnięciu się w społeczeństwach nowej tkanki współzależności, po wykryścielaniu się ideologii solidaryzmu narodowego, a wreszcie po krwawym eksperymencie socjalizacyjnym w Sowdepie barbarzyńskiej Moskwii — marksizm przestał być ewangelią. Stał się straszliwym cywilizacji, wyblakłym strzępem minionych wielkości, zdawkową monetą w codziennym oportunistycznym obrocie politycznym...

Zwłaszcza dziś, kiedy wzięty został w huraganowy ogień krzyżowy odradzającego się po wojnie nacjonalizmu i buszującego na rozlogach zniszczenia ekonomicznego — komunizmu, właśnie dziś specjalnie żalosną ironię i współczucie wywołującej widok przedstawia.

Socjalizm od wewnątrz rozdarł ty jest na dwoje: szamoce się beznadziejnie, przetraca od orientacji do orientacji, myli za sobą ślady, wyslizguje się pogoni — aby uciec, uciec, odwieść chwilę ponurej likwidacji.

I ten to właśnie zjeżdżały, wydrzgnęty z charakteru, przeżarty wewnętrznym rozdarciem socjalizm, uosobiony w Polsce w stygnącej i wietrzejącej „masie” P. P. S. — ośmiela się, półgębkiem coppersa i z za płota — podnosić kwestję programowości i przyszłości narodowego

obozu pracy i demokracji w Polsce.

Kto ustami Liebermana w Sejmie polskim wotował za kontrygentem rekruta, aby ustami Diamanda na zjeździe II Między narodówki w Marsylii rzecz tę od

kto przyznaje się do teorii Kautsky'ego, że socjalizm nie zdoleł odbudować ruin gospodarczych Europy na innych zasadach, niż zasady kapitalizmu, aby później dopiero przeprowadzić socjalizację pełnych spichrzów;

kto wielkość swoją opiera na sofistyce, demagogii, stosunkach i lataniu pozorów,

— ten nie ma prawa podnosić głosu na obóz ewolucyjnej reformy ustroju społeczno-gospodarczego, na narodowy obóz pracy...

Pomarły dawno „niegrzeczne dzieci” z drugiej połowy ub. stulecia, które chowały głowy w poduszki, gdy im „towarzysze” Lassalle, Bebel, Liebknecht i inni groźnie o „kominiarzu” rewolucji pokrzykiwali.

Dziś rewolucji boją się socjaliści sami, czując na plecach gorące oddechy wyhodowanych przez siebie... komunistów.

Na słońce, na arenę wychodzi rosnący z dnia na dzień narodowo-społeczny ruch robotniczy. Wrośnięty w bezkompromisowy grunt narodowy, oparty i niesiony na barkach mas pracujących fizycznie i umysłowo, wielki jednolitością psychologiczną — jest ewangelią Jutra demokracji pracy w Polsce.

Na bok — upiory zateczętych wertepów! Na bok — rozdwojeńcy polsko-międzynarodowi! Nowi ludzie i nowe idee nadchodzą...

Obawa uzasadniona! To ich metody! Pragną wojny, dążą do niej, prowokują

Jak wiadomo, delegacja niemiecka dotąd nie wysunęła platformy porozumienia przez zasadniczą redukcję żądań w dziedzinie zniżek stawek celnych.

Żądania te bowiem — w razie ich przyjęcia — uniemożliwiłyby nam zarówno prowadzenie samodzielnej polityki reglamentacyjnej, jak i zawieranie korzystnych traktatów handlowych z innymi państwami. Żądania niemieckie najdalej idą w kierunku naszego przemysłu metalurgicz-

nego i chemicznego i sprowadzają się do tego, że Polska musiałaby wywozić jedynie surowce, stając się terenem monopolowym dla Niemiec.

W takiej sytuacji sfery gospodarcze wyrażają poważną obawę co do tego, czy Niemcy, nie mogąc liczyć na politykę samoumicestwienia ze strony Polski, nie dążą do utrzymania wojny celnej z Polską w celu zmuszenia jej do przyjęcia żądań niemieckich.

List z Genewy

„Machtprobe” niemcom się nie uda...

[Specjalna koresp. „Głosu Codz.”]

Genewa, 15 marca.

Sesja genewska ma się ku końcowi. Jeśli Niemcy nie ustąpią, jeśli będą usiłowały uzyskać 100 procent sukcesu, kiedy każdy inny partner poczynił już duży ustępstwa — wtedy nastąpi zerwanie.

Jak się to zerwanie wyrazi? Po pierwsze Niemcy opuszczają Genewę i do Ligi Narodów nie wstąpią. Po drugie — rzecz dla nich o wiele bolesniejsza — układy locarneńskie zawisną w powietrzu, albowiem warunkiem ich wejścia w życie jest wstąpienie Niemiec do Ligi. Wątpimy bardzo, aby większość opinii niemieckiej za sukces to poczytała.

Przez sześć dni pertraktacje genewskie toczyły się w zamkniętych salonach. Herbatki i obiady zaproszenia na czarną kawę i na papierosa wypełniały całe dni zebranych tu dyplomatów. Dyskusje, nieraz bardzo burzliwe, toczyły się tylko między „państwami, które podpisały pakt reński”, oraz między „państwami reprezentowanymi w Radzie Ligi”. Dodać przytem trzeba, że Japonia, Czechosłowacja i Urugwaj zachowywały się raczej biernie.

O cóż chodziło? O rozbudowę Rady! Polska, Hiszpanja i Brazylja postawiły swe kandydatury do miejsc stałych. Niemcy za nic nie chcą widzieć Polski uchodzącej do Rady razem z innymi i na równych prawach, więc protestują wogóle przeciwko wszelkiej rozbudowie Rady zaraz, a proponują powierzenie wypracowania konkretnej w tej mierze propozycji specjalnej komisji, do której i one wejdą. Szwecja, również uparcie rozbudowie się sprzeciwia. Na co Hiszpanja i Brazylja grożą nie wpa-

szczeniem Niemiec do Rady, jeśli im satysfakcja nie będzie dana. Jedyne Polska zachowuje się spokojnie. Nie woła, ani nie grozi... A 36 delegacji, które w dyskusji zakulisowej udziału nie biorą, zdradzają wyraźne oznaki niezadowolenia.

Trzeba jakoś skończyć kompromisem. PP. Briand i Chamberlain przyjmują propozycję niemiecką, ale z jedną małą różnicą: sprawą rozbudowy Rady zajmie się specjalna komisja, ale Polska zaraz otrzyma miejsce niestale.

— Nie! — odpowiadają Niemcy i 12 marca kompromis odrzucają.

Narady genewskie są w impasie. Co robić? Ustąpić Niemcom? Ładny to byłby początek dla prac Ligi Narodów, gdyby Niemcy — miast wstąpić do niej bez „wyjątków ani przywilejów” (w myśl usłowiejonej formuły) — za inaugurowały swoje na genewskiej scenie występy warunkiem że Polska wraz z innymi do Rady wejść nie może, nawet na miejsce niestale.

Później, kiedy Niemcy będą członkiem Rady i kiedy swoim „peto” będą mogły każdą jej decyzję sparaliżować — chętnie się zgodzą na wypuszczenie do Rady Polski, ale trzeba będzie im za to zapłacić. Niemcy nie są tak głupie, aby zaraz dały oddania im „korytarza pomorskiego”. Ich plan jest rozłożony na etapy. Będą usiłowały naszą drogę ku morzu tak naszpikować różnymi serwitutami tranzytowo - mniejszościowymi, żeby Pomorze powoli stało się tylko formalnie częścią składową Polski.

K. Smogorzewski.

Kupecy -- zapora sanacji Ceny hurtowe a ceny detaliczne Niedomówienia p. min. Skarbu

Bawiąc w Poznaniu przed paru dniami, p. minister Skarbu, J. Zdziechowski, wygłosił na posiedzeniu tamt. Izby Przemysłowo - Handlowej wielką mowę na temat naszych stosunków ekonomicznych.

M. in. stwierdził p. minister, że ceny hurtowe w złocie są obecnie niższe od cen przedwojennych. Oznaczałoby to, że produkcja jest obecnie tańsza, niż przed wojną.

Jeśli zaś za bezsporne przyjmujemy, że w kosztach produkcji cena kapitału (procent) i podatki są wyższe, że surowiec — płatny często w obcych walutach — jest również droższy, to pozostaje jako wynik, że staniała robocizna: robotnik zarabia obecnie mniej, niż przed wojną.

Ale p. min. stwierdził jednocześnie, że w zakresie kosztów utrzymania

ceny są o jakieś 13 proc. wyższe od cen przedwojennych — również w złocie. Oznacza to, że ceny detaliczne, kryjące zysk kupca, są o tyleż wyższe. Cena detaliczna to jest właśnie budżet robotnika.

Te ceny — powtarzamy za p. ministrem — wyrosły, gdy za-

robki... spadły. W budżecie robotniczym zjawił się deficyt.

Sprawcą tego deficytu jest ten,

kto „nadrobił” spadek cen hurtowych: pośrednik, kupiec, detalista...

On to „obciąż” dobrodziejstwo niżki cen hurtowych, osiągnięte niedojadaniem robotnika i pracownika. On —

kupiec ujarzmił budżet człowieka pracy.

P. minister przemawiał w Poznaniu właśnie do kupców szkoda, że dobitnie i wyraźnie im tego nie powiedział.

Zysk, żądza zysku rozpanoszonego pośrednictwa — oto co utrudnia ministrom skarbu gruntowną sanację życia gospodarczego.

Tu trzeba uderzać silnie i bezwzględnie...

T.

Mówią, że...

— poseł Hartglas, nowy prezes Koła Żydowskiego, skłania się ku polityce opozycji. Z nazwiska wynika, że jest to twarde... szkło!

— po Genewie będzie to samo, co przed Genewą: nie! Ale to w języku ul. Wierzbowej nazywa się bardziej modnie: Locarno.

Co inni piszą?

Ze wybory są za pasem — to zwiastują wszelkie znaki ogniste i atramentowe na niebie i na ziemi. Jednym z takich znaków jest debata nad reformą ordynacji wyborczej.

Juścić — taki ma sejm społeczeństwo, na jaki zasługuje... Ale nie wszyscy chcą się z tem zgodzić, że społeczeństwo polskie zasługuje aż na... taki sejm, jaki od trzech przeszło lat zatrudnia powiatyze zadrzewionych okolic Frascati i ul. Wiejskiej.

To też „Czas” spostrzega, że już niema czasu do stracenia i gromadząc argumenty przeciw systemowi de Houdta oraz wyborom przez listy, pisze:

Nowe wybory bez zmiany ordynacji byłyby wprost klęską. Na rządzie — wśród wielu innych pilnych zadań — ciąży też obowiązek możliwie prędkiego wystąpienia z projektem nowej, racjonalnej ordynacji wyborczej.

Wolno wątpić, czy rząd koalicji podołałby takiemu zadaniu. Mogłoby to snadnie być... harakiri gabinetu, który i bez tego kłopotów ma dość.

A jednak sprawa istotnie jest palącą...

„Nowy Kurjer Polski” rozważa sprawę uposażeń urzędników państwowych w Polsce, i skarży się na uposledzenie... wyższych urzędników.

Im niższa kategoria, tem bardziej płace zbliżają się do płac przedwojennych, lub zagranicznych, — im wyższa, tem gorszy jest stosunek na niekorzyść urzędników polskich. Nastąpiła, mówiąc innymi słowami, daleko idąca niwelacja płac urzędniczych, i rozpięcie między płacą najniższą, a płacą najwyższą urzędników jest u nas tak małe, jak bodaj w żadnym innym kraju.

P. Adros nie jest łaskaw pamiętać, że przyczyną tego są dwa momenty; w przedwojennych stosunkach — prawie nie brano pod uwagę: 1-o zasada minimum egzystencji — w placach najniższych, i 2-o ciasnota budżetu, która właśnie odbiła się przy placach najwyższych. Zasadniczo jednak biorąc, słusznie autor wywodzi, że

z biegiem lat zamaczy się jeszcze czwarta konsekwencja tej pseudo-społecznej niwelacji plac, a mianowicie, że o stanowiska w urzędach ubiegać się będą przede wszystkim ci, którzy będą sobie mogli na zbytek ten pozwolić, a zatem w pierwszym rzędzie synowie zamożnych rodziców.

Ze to nie jest demokracja — wątpliwości nie ulega!

Ach, ten budżet, ten budżet...

Pod maską występujący feljtonista „Robotnika”, H. Bemski, trąca w strony... świadomego wychowywania demokracji:

Proklamowaliśmy Demokrację (przez duże d) i — uspokoił się. A mordercy tak zaczął ją budować nie tylko w instytucjach, które działają raz na pięć lat, nie tylko w Konstytucji, która jest czemś w rodzaju nowego dekalogu, zalesionego przez jakiegoś nowego Mojżesza z Synaju ustawodawczego — ale której wcale nima w woli urzędników państwowych ani w sercach obywateli, — budować w świadomości obywateli pracę długich dziesięcioleci, niby cudowną koralową wyspę obywatelstwa i republikanizmu. Tylko taka świadomość może się przeciwstawić zakusom wszelkiego rodzaju anarchistów i bolszewików.

Ręce same składają się do oklasku.

Zwolennik poglądu, że mechanizm produkcji wyznacza i określa stosunki społeczno-polityczne, wyznacza pogląd, że poza i wbrew doktrynie mechanistycznego biegu życia — wychowanie jest 1-o możliwe, 2-o potrzebne, 3-o skuteczne...

Zawsze to też coś znaczy...
A—mol

Demonstracje bezrobotnych we Włocławku

Tłum obrzucił policję kamieniami Wojsko zaprowadziło spokój

W Włocławku, w lokalu Rady Klasowych Związków rozpoczął się przy dość burzliwym usposobieniu tłum w dniu 17 b. m. wiec bezrobotnych przy udziale około 300 osób. Starosta, p. Olszewski, zawiadomiony o zamiarze wiecujących

urządzenia manifestacji przed magistratem

wystosował pismo, w którym uprzedził zarówno zebranych jak i Radę Klasowych Związków Zawodowych o tem, że nie dopuści do demonstracji pod gołym niebem, czyniąc od powiedzialnymi za ewentualne przekroczenie zakazu tego zarówno uczestników demonstracji jak i Radę Związków.

W odpowiedzi na to uczestnicy wiecu wysłali delegację do Starosty w celu wyjednania cofnięcia zarządzenia. Delegacja ta, prócz tego wysunęła żądanie

natychmiastowego dostarczenia pracy

bezrobotnym, zatrudnienia ich w ciągu

6 dni w tygodniu, a nie trzech jak było dotychczas, zniesienia pracy akordowej i t. p. Starosta odmówił rozpatrywania tych postulatów, natomiast zaproponował wybór delegacji, któraby wzięła udział

w specjalnej konferencji z przedstawicielami władz i

organizacji społecznych dla omówienia powyższych spraw. Wobec takich decyzji, po wiecu

tłum przerwał kordon policji i udał się przed magistrat, urastając po drodze do przeszło 1000 osób.

Wówczas Starosta zażądał pomocy wojska, które utworzyły kordon razem z policją. Tłum wyrwał kamienie z bruku,

obrzucając nimi policję i wojsko. Gdy rozzuchwalona część tłumy natarła na kordon wojska i policji,

wojsko użyło bagnatów i kolb. Tłum rozbił się na kilkanaście grup mniejszych, na które natarły: policja i patrole wojskowe. Część tłumy próbowała jeszcze dostać się do budynku starostwa

z zamiarem zdemolowania go, lecz również została rozproszona.

O godzinie 3 po południu w mieście zapanował zupełny spokój. Do użycia broni palnej nie doszło. Jest kilkunastu rannych i poturbowanych wśród demonstrantów.

Z ramienia Głównej Komendy P. P. przyjechali na miejsce inspektor Ludwikowski i komendant wojewódzki P. P. Tomanowski, nadto naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w warszawskim Urzędzie Wojewódzkim Godelewski

Cieżko z tą Inspekcją pracy...

Rozbieżności w Komisji Pracy

W czasie obrad szczegółowych nad art. 2. projektu ustawy o inspekcji pracy ujawniła się rozbieżność w komisji sejmowej w sprawach zakresu działania inspekcji. Chodziło o to, czy inspekcja jest kompetentna wobec zakładów państwowych, chałupników, górnictwa, i t. d.

Dla uzgodnienia wybrano podkomisję z referentem, posłem Waszkiewiczem (N. P. R.) na czele.

Białystok -- uwaga! Tylko sezonowi dostaną zapomogę

W związku z korespondencją z Białegostoku z dnia 15 marca b. r. o uchwaleniu jednorazowych zapomóg dla robotników sezonowych otrzymaliśmy bliższe informacje iż zasilki te będą wypłacone tylko robotnikom sezonowym t. j. murarzom, cieślom, brukarom i t. p.

Ważne dla osadników

Kredyty budowlane Państw. Banku Rolnego

Informują nas, iż Państwowy Bank Rolny posiada fundusze, które mają być rozdysponowane między drobnych rolników jako kredyt hodowlany. Ubiegać się o tego rodzaju kredyty mogą osadnicy, wykazujący się znajomością hodowli inwentarza i zobowiązujący się do nabycia rasowych reproduktorów.

Ruch młodzieży

(Koresp. własna „Głosu Codziennego”)

Włocławek 15 marca.

W dniu 14 b. m. odbyło się tutaj zebranie walne członków Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”

Przybyli z Warszawy przedstawiciel Wydz. Wykonawczego „Orlecia”, p. Cz. Zagórski wygłosił referat o programie pracy na przyszłość, dając wskazówki organizacyjne i ideologiczne. Po referacie do konano wyboru nowego zarządu, do którego weszli pp. Brylińska, Czerwiński, Olejniczak Hoppe i inni.

Nowy zarząd pragnie podjąć w najszerszej skali prace nad rozwinięciem i ożywieniem działalności „Orlecia” Włocławskiego, w czym życzymy powodzenia. O.

Lokatorzy drżyciel!

Co kwartał będziecie płacić podatek od lokali

Sejmowa Komisja Skarbowa odbyła dalszy ciąg drugiego czytania projektu ustawy o podatku od lokali. Utrzymano wysokość podatku proponowaną przez rząd. Utrzymano zasadę płatności tego podatku w ratach kwartalnych. Przyjęto za zasadę, że podatek będzie ściągany wprost od lokatorów, a nie od właścicieli domów, jak dzieje się to obecnie w niektórych miastach. Przyjęto również nowy art., w myśl którego nadwyżki Państwowego Funduszu Rozbudowy będą przeznaczane na krótkoterminowe pożyczki dla gmin miejskich.

Zawierckie nowiny

(Koresp. wł. „Głosu Codzien.”)

Zawiercie, 16 marca.

Przygnieci bezrobociem, które ogarnęło w swoim czasie 8.000 osób, dziś pomalą zaczynamy oddychać.

Tow. Akc. Zawiercie ruszyło i zatrudniło 3000 ludzi. Są widoki, że pójdzie to dalej. Po zatem jeden „Krawczyk i S-ka” pracuje bez przerwy. Potrosze rusza się fabryka wyrobów kultu-lanych Erbege, zatrudniając około 100 ludzi. I t. d. i t. d. — rusza się pomalą na tem zarządzeniem cmentarzysku naszego miasta.

Magistrat nasz przeżył także głębokie wstrząśnienia. Po paroletniej gospodarce doszło wreszcie do tego, że komisja śledcza z województwa zajęła się skontrolowaniem gospodarki miejskiej w Zawierciu.

Poszło o rozdziel kartofli dla najbardziej bezrobotnych, który wywołał b. silną krytykę zainteresowanych. Ziemiaki

były zepsute, i ludność poczęła sarkać.

Skończyło się na tem, że dawny prezydent, p. Pawłowski, występujący się socjalistycznej większości analfabetów z Rady Miejskiej, zawnosząc rezygnował. Na jego miejsce przyszedł p. Janik, również socjalista, którego działalność wszyscy ciekawie oczekują.

Spółceństwo zawierckie nie jest jednak zadowolone z tych półśrodków. Zło tkwi w zastarzałej po 6-ciu latach urzędowania Radzie Miejskiej, która nie reprezentuje już społeczeństwa a trzyma się tylko siłą faktu trwania. Radę rozwiązać, dokonać nowych wyborów, wybrać ludzi światłych i uczciwie działających — oto poglądy całego Zawiercia.

I musi przyjść czas na ich realizację. K.

Z bruku Siedleckiego

(Koresp. wł. „Głosu Codz.”)

Siedlce, 15 marca.

POMOC BEZROBOTNYM.

J. E. ks. biskup podlaski, H. Przędziński, zadeklarował na rzecz dokarmiania dzieci bezrobotnych rodziców w szkołach powszechnych w Siedlcach, po 200 zł. miesięcznie do czasu, aż stosunki tych nie-szczęśliwców ulegną poprawie. Z pośród tych dzieci, które do stają codziennie po szklance gorącego mleka i 100 gr. chleba z funduszu dozoru szkolnego, z racji zasilenia przez fundusz J. E. ks. biskupa — wypada 4 proc. dzieci na ogólną liczbę.

Z inicjatywy p. Edmunda Kościłacza, starosty siedleckiego powstał Komitet doraźnej pomocy bezrobotnym na święta. Komitet złożony z przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa siedleckiego rozwinął szeroką akcję celem zdobycia funduszu — a przy wydajnej pomocy Sejmiku powiatowego i Magistratu m. Siedlec, bezrobotni otrzymają już w tych

dniach po 10 kgr. mąki pierwszego gatunku, 2 kgr. cukru i półtora kgr. słoniny.

Tenże Komitet wziął sobie za obowiązek zasilenie w podobny sposób ochronek siedleckich.

POMNIK KU CZCI BOHATERÓW ZA WOLNOŚĆ NA PODLASIU.

W Siedlcach powstał Komitet budowy pomnika „Bohaterom ziemi Podlaskiej”, którego przewodnictwem objął prezydent miasta, p. Paweł Wolfke. Komitet podzielił się na poszczególne sekcje i zaczyna się krzątać w celu zrealizowania swych zobowiązań.

Pomnik ma powstać na placu przed Magistratem z funduszu zebranych z dobrowolnych ofiar. Roboty wstępne rozpoczną się z nadchodzącą wiosną. Ukończenie i odsłonięcie pomnika projektowane jest na 11 listopada 1928 r. jako w 10-cio lecie Niepodległości Polski. A. Wyrz.

Robotnik i przemysłowiec razem

Chodzi o uruchomienie fabryk

W dniu 10 b. m. bawiła w Warszawie delegacja przemysłowców i robotników Tomaszowskich (przemysłu włókienniczego, która odbyła naradę z pp. ministrami skarbu oraz przemysłu

o sprawie uruchomienia fabryk tomaszowskich.

Robotników reprezentowali pp. Gołowski i Nowak, przemysłowców — pp. Miller i Silber.

Z BOISK SPORTOWYCH.

W dniu 19 marca b. z. o godzinie 7 m. 30 rano rozpoczęło się marz drużynowy, organizowany przez Związek Strzelecki, na przestrzeni Warszawy — Sulejówce. Dotychczas do marzu tego zgłosiło się 47 drużyn po 13 ludzi każda, w obciążeniu wojkowym. Między innymi drużyny zostały zgłoszone z następujących miejscowości: Warszawa - miasto 9 drużyn, Warszawa powiat 12 drużyn, następnie Pułtusk, Białystok po dwie, Łódź i Mińsk Mazowiecki po 4, Ciechanów, Kresy Wschodnie (osadnicy wojskowi), Łowicz, Częstochowa, Zagłębie Dąbrowskie, Biała Podlaska, Wyszki i inne po jednej drużynie.

Polski Związek Lekkoatletyczny wyznaczył 3 sędziów z kpt. Misiańskim na czele dla fachowej oceny tej imprezy. Na czele komisji sędziowskiej

kierownictwa marszu stoi kpt. w rez. Ferencowicz.

W dniu 16 b. m. odbył się mecz piłki nożnej dwóch wyższych uczelni warszawskich, a mianowicie: Politechniki przeciw Wyższej Szkole Handlowej, zakończony zwycięstwem Politechniki w stosunku 15:14, 11:13, 15:13. Politechnika grała w piątek bez Ciępielowskiego. Najlepszy na boisku Garmycki W. S. H.

WALKI ZAPASNICZE W CYRKU WARSZAWSKIM

Wyniki walk wczorajszych przedstawiają się następująco:

Brylla — Wildmana bez rezultatu, Pinecki w decydującej walce ulega po 45 min. Karschowi, Solar po 12 min. Garkowicowi, zaś Barotti Willingowi

Gdzie drożej -- a gdzie taniej

W różnych miastach polskich — różnie Najdroższy — Borysław, najtańszy — Płock

Porównywując przeciętne dla województw koszty żywności w miastach polskich widzimy, że

najwyższe są one w miastach województw wschodnich:

wileńskiego i nowogródzkiego. Najtańsze są miasta województw: wołyńskiego, stanisławowskiego, lubelskiego i warszawskiego.

Porównywując koszty żywności w poszczególnych miastach widzimy, że

najdroższy jest Borysław, w którym koszty żywności w porównaniu do warszawskich,

stanowią 103,9 (koszty w Warszawie równają się 100), z kolei idzie: Królewska Huta — 101,9, Warszawa — 100, Wilno — 97,9, Lwów — 93,6, Grodno — 88,2, Pińsk — 87,3, Będzin — 87,1 i t. d. Najtańsze są: Piotrków — 79,7, Lublin — 78,8, Tomaszów Maz. — 78, Pabjanice — 78, Równe — 77,6, Kielce — 77,1, Siedlce — 77,6, Zamść — 73,9,

wreszcie Płock — 73,2.

W innych miastach koszty żywności wahają się w granicach od 80 do 87 w stosunku do cen warszawskich.

Rokowania handlowe z Czechosłowacją

Na porządku dziennym sprawy naftowe

Na porządek dzienny toczą się obecnie w Pradze czeskiej rokowań handlowych polsko-czechosłowackich w sprawie już sprawy naftowe, przy czym przedłożone zostały konferencji

deyderaty polskiego przemysłu naftowego.

Równocześnie przybyli do

Pragi przedstawiciele naszego przemysłu naftowego, rozpoczęli konferencję z przedstawicielami rafinerji czeskiej w sprawie dostaw ropy. Wynik obrad w tych sprawach spodziewany jest w ciągu przyszłego tygodnia, poczem na porządek dzienny wejdzie ostatnia sprawa — węgla.

Zatargi na tle mieszkaniowym.

Ciekawa statystyka biura Obr. Lokatorów. — 96 procesów przeprowadzono, w ciągu ub. roku, z tych tylko 5 przegrano.

Ustawa o ochronie lokatorów staje się niejednokrotnie przyczyną zatargów pomiędzy właścicielem domu a lokatorem. — Dzieje się to przeważnie z powodu jednostronnego tłumaczenia ustawy przez kamienicznika, który chwytając się lada pozorów, aby pozbyć się niewygodnego dla niego lokatora, by po opróżnieniu mieszkania wziąć od nowego lokatora wysoką łapówkę jako „zwrot kosztów remontu”, i t. p. Wywołuje się więc liczne procesy, czy to przed Urzędem Rozjemczym, lub też Sądem jako instancją wyższą. Wyniki procesów są różne. Jeśli lokator się broni, albo obronę swych praw złoży w odpowiednią ręce, to kamienicznikowi trudno jest osiągnąć wyrok eksmisyjny, który jest mu tak bardzo na rękę. Nie wszyscy jednak lokatorzy zdobędą się na rzeczową obronę — ci też zgory mogą się przygotować do przeprowadzki do jakichś baraków lub ostawionych okopów, bez okien i innych najelementarniejszych wymogów higienicznych.

By chociaż w części zaopiekować się lokatorami, utworzono przy tutejszym biurze Narodowej Partii Robotniczej (Piekary 14 III. p.) **poradnię dla lokatorów**. Ze instytucja ta była bardzo potrzebna, o tem świadczą najlepiej liczne porady, których się tam udziela. W roku 1925 poradnia ta przeprowadziła **96 procesów mieszkaniowych**. Terminów w tych procesach było 215, na których interesa lokatorów zastępował sekr. p. M. Musiał. Z tych 96 spraw **wygrano 59, przegrano tylko 5**, reszta spraw przeszła na rok bieżący jeszcze niezatłwiona.

Taką była działalność biura — a ileż to spraw toczyło się poza działalnością tej poradni lokatorskiej!

Wygranie tak wysokiej procentowo ilości spraw świadczy najwymowniej o starannym przygotowaniu obrony. Dlatego też **wszyscy** lokatorzy chcący uniknąć jakiegos podstępów właścicieli domów — bo tylko w ten sposób kamienicznicy dopinają swego celu — winni się łączyć

w Zw. Ochrony Lokatorów i powinni obronę swych spraw powierzyć sekretariatowi. Wówczas mogą być pewni, że niełatwo będzie kamienicznikowi usunąć lokatora z mieszkania.

KONGRES ZWIĄZKÓW LOKATORSKICH.

Dnia 13 bm. rozpoczął się w Łodzi w sali Rady miejskiej zjazd przedstawicieli zrzeszeń lokatorskich całej Rzeczypospolitej. — Przybyło przeszło 500 delegatów. W zjeździe wzięli również udział w charakterze gości przedstawiciele władz rządowych, samorządowych i społecznych. W szereg referatów poruszono sprawę konieczności budowy domów mieszkalnych dla zabezpieczenia dachu nad głową wielkim rzeszom pozbawionych własnego mieszkania. Po ożywionej dyskusji zjazd zamknął swoje obrady późnym wieczorem. Uczestnicy zjazdu zwiedzili budujące się domy związku „Lokator”, który obchodził dziś 10-lecie swego istnienia.

NIUZASADNIONE POGŁOSKI

Zarząd Gł. Związku Kol. ZPP. rozesłał pod datą 6 bm. następujący komunikat do Zarządów Okręgowych i Filijnych Związku Kolejarzy ZPP:

oWbec pojawienia się wśród kolejarzy odezwy P. K. Z. o mającym nastąpić wnieiszeniu przez Rząd do Sejmu w dniu 15 marca noweli do ustaw: uposażeniowej i emerytalnej, znaczenie pogarszającej dotychczasowy stan rzeczy, Zarząd Gł. podaje do wiadomości, że według zaczerpniętych wiarogodnych informacji, projekt takiej noweli na Radę Ministrów ze strony Ministerstwa Skarbu nie wpłynął, a więc nie mógł być rozpatrywany.

Zarząd Główny na powyższą sprawę zwraca baczną uwagę i gdyby podobne projekty ze strony Rządu były wysunięte podjęcie w porozumieniu z wszystkimi Związkami poważną akcję w celu niedopuszczenia do pogorszenia obowiązujących obecnie ustaw. O podjętej w tej sprawie akcji Zarządy Okręgowe i Filijne będą powiadomione.

Prezes (—) Nowakowski, sekretarz (—) Wąsikowski.

Za zgodność: (—) Zimny.

Śpiące miasto.

Jest niem Gniewkowie. — Burmistrz „niema czasu” i „nie jest kompetentny” zająć się bezrobotnymi. — Ks. Proboszcz również nie grzeszy gorliwością. — Brak „świeżego powietrza” do przewietrzenia stęchłej atmosfery.

Pół godziny jazdy kol. od Torunia w kierunku Inowrocława położone jest kilkotysięczne miasteczko Gniewkowie. Życie tam płynie leniwie, sennie, jak wreszcie i w innych podobnych miasteczkach. Ale senna ta ogarnęła nawet czynniki miejskie do tego stopnia, że zapominają one o najelementarniejszych obowiązkach. Cóż się bowiem dzieje?

Gniewkowie podobnie jak i inne miasta ma **licznych bezrobotnych** (biorąc procentowo na ilość mieszkańców). Z tych załędwie 30 otrzymuje zapomogi z Funduszu bezrobocia. Reszta — coś około 60 rodzin — **nie otrzymuje zgoła nic**.

Gdy inne miasta urządzają tanie lub bezpłatne kuchnie, organizują roboty doraźne, tworzą komitety opieki nad bezrobotnymi, to w Gniewkowie panuje na tym punkcie **beznadziejna martwota**.

Dnia 12 bm. zwołano **wielki wiec bezrobotnych**, który odbył się w Domu Katolickim. Zebraniu temu przewodniczył prezes filijny ZPP. Majewski. Z Torunia przybył sekr. Malchrowicz, który w swem przemówieniu wyjaśniał przyczyny bezrobocia, które daje się odczuwać w całej Polsce, a nawet i w innych krajach europejskich. Inne miasta przez zorganizowanie prac doraźnych starają się zwalczać bezrobocie. Tylko Gniewkowie nie zdobyło się na żadną inicjatywę w tym kierunku.

Przemówienie kol. M. wywołało dłuższą dyskusję, w której

skarżono się, że **Magistrat lekceważy sprawę bezrobocia i nic nie czyni celem jego zlikwidowania**.

Zebrani wybrali komisję, która udała się do burmistrza celem przedstawienia mu życzeń bezrobotnych. Niestety pan burmistrz przyjął delegację tylko w **przedsiomku i zbył ją bezpodstawnymi zarzutami**, jakby rzekomo bezrobotni nie chcieli pracować. Gdy sekr. Malchrowicz wskazał na doniosłość zagadnienia, pan burmistrz oświadczył, że **niema czasu** sprawę tą się zajmować i twierdził, że **nie jest kompetentny(?)**. Komisję skierował do przewodn. Rady miejskiej. Podobną odprawę otrzymała komisja u miejscowego ks. proboszcza, który inicjatywę swoją mógłby przyczynić się do polepszenia bytu cierpiących nędzę bezrobotnych.

Zalste „pozazdrościć” należy miastu takiej „pracowitej” głowy jaką jest obecny burmistrz, który „niema czasu” zajmować się takimi „drobnostkami” jak opieka nad bezrobotnymi. W innych miastach burmistrzowie i prezydenci jakoś pod tym względem mają „więcej czasu”, bo sprawie bezrobocia poświęcają długie godziny.

Trochę „wiatru” na posiedzeniu Rady miejskiej nie zaszkodzi. Powinno się pouczyć p. burmistrza, że sprawa bezrobocia powinna zainteresować burmistrza, chociażby nawet przysporzyła temu „pracowitemu” urzędnikowi nieco pracy.

Ojcowie miasta Gniewkowie! — oirząźnijcie się z letargu!

Przystosować przemysł do potrzeb kraju.

Przed wojną światową przemysł europejski dostosowany był w wysokiej mierze do wywozu swych produktów do innych części świata.

Wyroby ręk robotnika europejskiego szły daleko za oceany, sprzedawane w krajach, które nie posiadały własnych gałęzi przemysłu, czy to z braku surowca, czy kapitału, czy też niemożności konkurowania na rynkach światowych.

Wojna, wszechświatowa wywołała jednak w tych stosunkach wielki przewrót. Kraje, które dotąd sprowadzały towary z Europy, zmuszone zostały do stworzenia własnej produkcji.

Przez cztery lata Europa produkowała przytem wyłącznie na cele wojenne; przez ciąg tych długich lat straciła też swoje dawniejsze rynki zbytu. — Nic więc dziwnego, że po zakończeniu wojny, nastąpił w Europie

ciężki kryzys gospodarczy, którego skutki odczuwamy w postaci bezrobocia i coraz silniejszego ubożenia klasy pracującej.

Pozornie zdawać się może, że Polska nie należy do tego rodzaju państw i że należy szukać u nas innych przyczyn kryzysu gospodarczego.

Rzeczywiście zaś nasz przemysł oprócz ogólnych niedomagań posiada jeszcze jedną wadę więcej.

Podniesiony w czasie anormalnym, w czasie inflacji pieniądza — uległ on opanowaniu przez czynniki nieodpowiednie, jedynie chęć jak najszybszego zubożenia się mające na względzie.

Wycisnąć pot z robotnika, wynagrodzić go walutą zdawalowaną, a owoc pracy robotnika, sprzedawać w dolarach, nie licząc się absolutnie ze skutkami takiej gospodarki — stało się jego dewizą. Dzięki jednak takim praktykom panów z pod znaku: „Lewiatana”, mamy dzisiaj w Polsce takie zubożenie klasy pracującej i niski stopień konsumpcji wśród szerokich warstw narodu, potęgający ze swej strony zastój i bezrobocie.

Wszelkie dążenia przedstawicieli klasy pracującej w Sejmie, domagających się podniesienia stopnia konsumpcyjnej szerokości warstw ludności, spotykały się zawsze z ciętą opozycją właśnie ze strony ludzi z obozu „Lewiatana”. Przedstawiciele tego obozu umieją wytykać jedynie rzekomo za wysokie koszty produkcji, wynikające ich zdaniem ze zbyt licznych świadczeń socjalnych. Jednakże poza ogródkiem swych interesów „Lewiatan” nic więcej nie widzi, nie mówiąc już o konieczności dostosowania przemysłu do potrzeb wewnętrznych kraju.

Podczas gdy inne państwa, nie mogąc eksportować po wojnie wielu artykułów, dawno już przystosowały swój przemysł do potrzeb wewnętrznych kraju, u nas odpowiednie zakłady przemysłowe stoją, ale za to innego rodzaju produkcję masowo sprwadzamy z zagranicy, wywołując pieniądze, zamiast beczynne zakłady przystosować do jej wytwarzania.

Z tych kilku uwag możemy już uświadomić sobie, że przyszłość nasza leży w ręku naszym. Musimy jednak zmienić metody wytwórczości i przystosować produkcję do potrzeb kraju, gdyż inaczej cały nasz nie-

Djabek na pokładzie statku.

Opowiadanie starego marynarza

Jako młody porucznik okrętowy i dowódca torpedowca — opowiadał mi mój przyjaciel, wówczas już stary wilk morski — byłem zmuszony z powodu zepsucia się maszyny zatrzymać się w pewnym małym porcie dal matyńskim. W oberży portowej poznałem przy wspólnym stole pewnego starego kapitana i jego sternika.

Każdego wieczoru siedzieli rozmawiając o sprawach zawodowych albo wymyślając na kiepskie czasy, a pewnego razu sternik zapędził się tak daleko, że wykrzyknął głośno: dziś wzięlibyśmy do przewożenia ładunek okrętowy nawet od djabła, gdyby on jaki posiadał i za przewóz zapłacił.

Wówczas stary kapitan Luka zabrał głos, co tylko rzadko czynił i powiedział z naciskiem: „Djabek ma ładunki i to nawet bardzo dobre”.

Powiedzenie to wzbudziło ogólne zaciekawienie, ze wszystkich stron posypały się zapytania. Stary mruk miał akuratnie dobry dzień i rozpoczął opowiadanie:

W latach sześćdziesiąt ubiegłego wieku służyłem na barce „Iskra” jako drugi oficer. Od wielu tygodni staliśmy na kotwicy w Taganrogu i daremnie czekaliśmy na ładunek. Wtem pewnego wieczoru podczas najbardziej psiej pogody, wśród grzmotów i błyskawic ukazał się do kierowania statkiem. Wbił djabek, dowiedzieliśmy się o tem, oczywiście, dopiero później. Nie wyglądał on wcale tak, jak go malują, lecz prezentował się nam jak wytworny mężczyzna, wysoki, szczupły, dobrze zbudowany, o czarnych włosach i błyszczących oczach, a gdy się śmiał, błyskały mu z za warg pyszne, ostre zęby dzikiego zwierzęcia.

Zaproponował on kapitanowi przewóz ładunku ziarna, ofiarując bardzo wysoką cenę za fracht. Zasadniczy jednak jego warunek był nieoczekiwany. On sam chciał statkiem kierować. Statek zaś ma popłynąć do jednego z portów na Morzu Śródziemnym — więcej nic nie chciał o celu podróży powiedzieć. Kapitan z początku wahał się, ale skusiła go wysoka cena za przewóz ładunku, który niesłycha-

nie szybko został na statek wnieiony.

Jak długo płynęliśmy po Morzu Czarnem obcy nie wtrącał się do kierowania statkiem. Widać przecież było odrazu, że jest doświadczonym marynarzem i nie ubiegło wiele czasu, jak wszyscy, nie wyłączając naszego „starego”, poczęliśmy tańczyć, jak nam zagrał. Gdy już wpływaliśmy na Morze Egejskie, obcy objął właściwie dowództwo. W nocy objął on służbę, polecając kapitanowi i mnie pójść spać. Wielki Kompas okrętowy kazał on zdjąć, klucze od skrzydeł z chronometrami były w jego kieszeni. Statek płynął ście prostą linią ale fantastycznymi lukami i nikt z nas nie wiedział, dokąd nas prowadzi tajemniczy sternik.

Po tygodniu spostrzegliśmy po wzmożonej czujności sternika, że zbliżamy się do celu podróży. Jednej nocy kazał on od czasu do czasu palić światła alarmowe. W pewnej chwili zobaczyliśmy w odległości mili przed sobą światło — z naszego statku wzleciała w górę rakietą.

Nam było coraz bardziej nieswojo. Cała załoga skupiła się pod wielkim masztem. Wtem u-

szyszyliśmy plusk wiosel. Zbliżyło się całe mnóstwo łodzi. — Nasz tajemniczy pasażer krzyknął tylko do nas: zachowajcie spokój! Nikomu z was nie się nie stanie, my zabierzemy tylko nasz ładunek. — a już kilkadziesiąt czarnych postaci, kilkadziesiąt diabłów znalazło się na pokładzie.

Cicho, pospiesznie, bez jednego głosu wyladowywali zboże. Była łódź pełna, to w cichości odjeżdżała i ginęła w ciemnościach. Sternik przysięgał, że widział, iż łodzie ginęły pod wodą. Byliśmy widocznie w miejscu gdzie znajdowało się wejście do piekiel.

Przed świtem łodzie zginęły, a pojawiły się znowu dopiero w ciemnościach. Tak trwało trzy noce. Przez następne dwie noce czarne diabły ładowały na nasz statek balast, aż statek dostatecznie się zanurzył. — Wówczas nasz tajemniczy kapitan-pasażer polecił nam wracać do Taganrogu, gdzie miał na nas czekać nowy wielki ładunek, ale już bez jego towarzysztwa.

I tak było istotnie, a czarny, przyjechaliśmy do Taganrogu, znikł, zostawiając nam w podarku dużą sumę pieniędzy i list, w którym stały tylko dwa slo-

wa: „Milczenie jest złotem”. I przysięgam — zakończył kapitan Luka — pierwszy raz od owego czasu to opowiadał.

Tajemnica tego wydarzenia miała się wyjaśnić dopiero po latach.

Mój przyjaciel był wówczas komendantem krążownika, który leżał wówczas na kotwicy w porcie Kandji na Krece. Mój przyjaciel opowiadał oficerom innych statków wojennych historję kapitana Luki. Ze szczególnym zainteresowaniem słuchał ją pewien oficer rosyjski, który po zakończeniu opowiadania się odezwał.

Wie pan kto był tajemniczy pasażer, który robił wrażenie djabła, mój ojciec, a port gdzie wyladowywano zboże z „Iskry”, a które to miejsce miało być wejściem do piekiel znajduje się niedaleko stąd. W sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia było na Krecei powstanie, które wspomagał dostawa żywności i broni rząd rosyjski; z polecenia swego rządu kierował tem mój ojciec, oficer marynarki. Do jednej z takich wypraw użyto „Iskry”, a czarne diabły, które ją wyladowywały, to byli właśnie powstańcy kreteńscy.

normandy eksport będzie się tak opłacał, jak eksport cukru, które re deficyt w wywozie opłacić muszą szerokie rzesze konsumentów, aby tylko podtrzymać daną gałąź przemysłu od ruiny. Z tego błędnego koła zachłanności kapitalistycznej wybawić nas może tylko polityka rozumna,

zmierzająca do racjonalnej re budowy naszego przemysłu. Lecz niestety, głosu decydującego nie mają w tym wypadku ani zawodowe organizacje robotnicze, ani uświadomiony robotnik. Wszystko natomiast leży w ręku zachłannych przemysłowców.

Wpływ pracy na ciążę.

Artykuł 16-ty ustawy z dnia 2-go lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet mówi:

„Kobieta w stanie ciąży ma prawo przerwać pracę z chwilą złożenia świadectwa lekarskiego, że spodziewać się można rozwiązania nie później niż za sześć tygodni. Kobieta w stanie ciąży przysługuje prawo do korzystania z przerw w pracy nie dłuższych aniżeli 6 dni w ciągu jednego miesiąca. Nie wolno zatrudniać kobiet w ciągu sześciu tygodni od dnia porodu”.

Wielu pracodawców i ekonomistów uważa ten artykuł za do brodzieństwo nadzwyczajne, za zbyt bezwzględne, ustępstwo niczem nie uzasadnione. Według nich ciąża jest naturalną funkcją, a nie żadną chorobą. Powołują się oni na przykłady wieśniaczek, które pracują niemal do chwili rozwiązania, nie zmieniają swego zatrudnienia i nieraz wstają w 3 dni po porodzie.

Plomaczenie to nie jest bynajmniej ściśle i nie opiera się na żadnych podstawach naukowych. Widać nawet, że artykuł 16-ty nie był redagowany jak i cała reszta ustawy, przez specjalistów lekarzy i higienistów.

Podczas ciąży zachodzą w organizmie kobiety bardzo poważne zmiany, które dotyczą w pierwszym rzędzie macicy, w niemałym jednak stopniu i całego ustroju kobiety. Gruczoły dokrewne przedstawiają bardzo wyraźne zmiany anatomiczne i czynnościowe. Przemiana materji jest znacznie zaburzona, czynności wątroby i nerek się obniżają.

Wpływ ciąży na ustrój kobiety jest olbrzymi. Podług nowoczesnych fizjologów cała gospodarka ustroju do dna jest zakłócona, każda ciężarna jest przez własną ciążę zatruta. Oni sądzą, że od zdrowia z upośledzeniem sprawności wielu narządów ciała do choroby, niekiedy śmiertelnej, krok tylko jeden w ciąży. A okres ten trwa mniej więcej przez 9 miesięcy.

Popularna nazwa ciąży „stanem odmiennym” jest zatem całkiem usprawiedliwiona.

Wobec tak wielkich i głębokich zmian w organizmie ciężarnej, wobec jego wrażliwości na czynniki chorobotwórcze, zdawałoby się, że w cywilizowanych społeczeństwach ciężarna powinna być otoczona szczególniejszą opieką, nie powinna narażać się na żadne wysiłki, przeciążenia i zatrucia.

Patrząc jednak dokoła na świat robotniczy, na życie pracownicie ciężarnych i póżnic, nie widzimy ick istotnej ochrony. Nie wiele bowiem się przydadzą okrucy naszej ustawy o pracy kobiet, która z tak nieprzewidywaną trudnością wchodzi u nas w życie. Niema żadnego spisu robót zabronionych ciężarnym, niema specjalnej higieny dla robotnic ciężarnej, niema żadnych badań nad jej stanem, nad wpływem pracy na ciążę robotnic.

Ze względu na swój wygląd, na swe słabe siły niejedna pracownica wyrzucana jest z warsztatu, handlu lub biura, lecz za dno nie może znaleźć odpowiedniej pracy, należnej jej opieki,

Dziś praca podczas ciąży bardzo często ujemnie wpływa na zdrowie kobiety i jej potomstwo. Oto ważniejsze przyczyny:

1) Praca zbyt ciężka: dźwiganie, noszenie, ładowanie, wożenie, czyszczenie, pranie, prasowanie, kopanie oranie, żucie, zbieranie zboża i t. p.

2) Praca wymagająca ciągłej pozycji stojącej. Ze względu na skłonność do rozszerzenia i zapalenia żył, żadna ciężarna nie może bez przerwy pracować dłużej w pozycji stojącej, nad godzinę.

3) Praca, narażająca na zatrucie organizmu: związkami ołowiu rtęci, arsenu, siarczkiem węgla, benzolem i jego pochodnymi, anilinami, tlenkiem węgla, kwasem węglanym i t. p.

4) Praca w powietrzu dusznym jak w warsztatach i biurach przepelnionych i nieprzewietrzanych.

5) Praca przy wysokiej temperaturze, w wielkim gorącu.

6) Praca, narażająca na anemię, bezkrwistość — w podziemiach, piwnicach, suterrenach, cegielniach.

8) Praca bez odpoczynku choć by w pozycji siedzącej. Praca bez przerwy nawet siedząca, nie powinna dłużej trwać nad półtorę godzinę a odpoczynek conajmniej piętnaście minut i t. p.

Nieodpowiednia praca dla brzemienej zbyt ciężka niebezpieczna, szkodliwa, albo zatrująca krew kobiety, albo działa szkodliwie na błonę śluzową, wysięlającą macicę i jej włókna mięsne. Z jednej strony matka zapada na zdrowiu, czasem bardzo ciężko i przez całe życie już cierpi. Z drugiej strony odbija się to na płodzie matczynym.

Od chwili poczęcia ludzka istota żyje tem samym życiem, co i matka. Niema — choroby, niema zatrucia któreby nie udziałilo się płodowi od matki. Wiele słusznie i sprawiedliwie mówi znany profesor francuski Pinard, że gdy brzemienna kobieta pracuje i męczy się, rozwój dziecięcia jest zagrożony, poród może być znacznie przyspieszony (a ileż poronień!), że gdy matka nie może karmić swego niemowlęcia, śmierć wisi nad niem.

Podług Pinarda, dzieci kobiet, które do ostatnich dni ciąży pracują, ważą tylko 3010 gramów, ciąża zaś trwa daleko krócej — przeciętnie 247 dni.

Pod wpływem więc odpoczynku ciąża trwa dłużej, dobiega kresu dziewięciomiesięcznego, a waga dziecka znacznie się zwiększa i rozwój jego jest zupełniejszy.

Przy zachowaniu higienicznych warunków ciąży (przy lekkiej, nieszkodliwej i przyjemnej pracy, przy odpowiednich przerwach i odpoczynkach, przy dobrem odżywianiu się, spaniu, nie męczeniu się, przy spokojnym i nieburzliwym życiu) dziecko w łonie matki zdrowe jest i rozwija się normalnie a pracująca matka nie zapada na zdrowiu.

Tajemnica ciał niebieskich.

Dyrektor uniwersytetu wiedeńskiego prof. Hepperger udzielił przedstawicielowi „Neues Wiener Journal” interesującego wywiadu na temat czy poza ziemią istnieją jakie światy zamieszkałe.

Jest to kwestja drażliwa, mówił profesor, która musi stać poza nawiasem badań naukowych i nie może być traktowana bez pewnej dozy fantazji. Poważna nauka może się zajmować tylko tem, co jest widzialne i obliczalne, a nie może się puszcząć na bystre fale metafizycznych zagadnień. Przedewszystkiem wystaje tu pytanie, na które nie można odpowiedzieć konkretnie. Jeżeli nie chcemy zgóry odrzucić naukowych badań nad zamieszkałością ciał niebieskich, musimy wyjść z zapatrywania, że życie organiczne tych światów wymaga takich samych warunków

jak nasze, a następnie musimy rozstrzygnąć o ile to nam jest dostępne czy te warunki istnieją. O przypuszczalnej egzystencji jakichś istot dostosowanych do zupełnie innych warunków nie możemy mówić, gdyż wkroczylibyśmy odrazu w dziedzinę dowolnej fantastyczności.

Są jednak ciała niebieskie, a mianowicie siedem planet, mających, jeżeli nie takie same, to przynajmniej podobne warunki co nasza ziemia. Tak więc stwierdzono, że na Marsie jest powietrze i woda. Istnienia jednak roślinności dającej pożywienie istotom żyjącym nie da się stwierdzić. Gdyby jednak była tam i fauna i flora, to musiałaby się od naszej różnić bardzo znacznie. Nie należy zapominać, że siła ciężenia Marsa wynosi zaledwie dwie piąte siły ciężenia ziemi.

W niewoli u orangutana.

Malpa porywa człowieka i wzięto go na drzewie. Karmi go troskliwie Ucieczka.

Wielu podróżników i myślicieli nadal przyjmuje z wielkim niedowierzaniem wszelkie opowiadania o porywaniu ludzi przez pewne gatunki większych małp, uważając owe historie za wytwór bujnej fantazji autorów. Jednak takie wypadki dzieją się od czasu do czasu a ostatnio Sumatra była widownią niezwykle go zajścia.

Od dłuższego czasu przebywa na tej wyspie kilka poważniejszych przedsiębiorstw zagranicznych, które eksploatują na dużą skalę dziewicze lasy, ciągnące się dwoma szerokimi pasami z południa ku północn. wschodowi. Przy robotach zajęci są przeważnie krajowcy, jako bardziej odporni w porównaniu do cudzoziemców, na wszelkie dolegliwości kapryśnego klimatu. Obok stałych najemników pracują również skazańcy, przeznaczeni do przymusowych robót, tak zwani „Wongsokario”. — Zmieniają się oni co jakiś czas partjami, przybывая niekiedy z bardzo odległych stron pod dozorem strażników.

Właśnie jeden z takich transportów udał się ostatnio na wskazane miejsce, celem trzebieżenia nietkniętej jeszcze polaci lasu, oddalonej o kilka kilometrów od głównego obozu. Robotnicy wyruszyli o świcie zaopatrzeni w żywność i wszelkie przybory techniczne a czwartego dnia jeden ze skazańców nie wrócił więcej z gąszczów i mimo kilkakrotnych poszukiwań nie udało się nikomu z ekspedycji odnaleźć żadnego śladu po zaginionym. Jedni przypuszczali że zaszedł nieszczęśliwy wypadek; drudzy posądzałi go o ucieczkę, wrócić nieuniknioną śmierć w dzikiej okolicy. Tymczasem w miesiąc później inna partja skazańców napotkała w gąszczach jakąś istotę w nader oplakany stan i dającą słabe oznaki życia. Poczęto natychmiast cucić tę tajemniczą postać, która posiliwszy się nieco, odzyskała na krótko przytomność, by zapaść niebawem w kamienny sen, co początkowo uważano nawet za ponowne omdlenie. Jak się później okazało, był to właśnie ów zaginiony skazańcy. Po kilkunastu godzinach snu obudził się on, wodząc dookoła zdziwionym wzrokiem. Ciężko zrazu było wydobyć cokolwiek z niego, gdyż na zadawane pytania odpowiadał z widocznym przerażeniem, malującym się na twarzy.

W międzyczasie opodal miejsc, gdzie znaleziono leżącego

bez sił człowieka, zabito tego samego dnia olbrzymiego orangutana, samiec, która weszła z widocznym zaniepokojeniem, idąc śladami skazańcy, a gdy te się skończyły — zaczęła ubiegać w różnych kierunkach, wydając przeraźliwe ryki. Wreszcie rozjuszony zwierz zamierzał rzucić się na robotników, gdy celny strzał dozorczy powalił go na ziemię.

Skazaniec, przyszedłszy nieco do siebie po tym epizodzie, zeznał, że krytycznego dnia, ukończywszy pracę, zamierzał — jak zwykle — opuścić stanowisko w lesie; po kilku jednak krokach otrzymał raptem silny cios w głowę i stracił natychmiast przytomność, a ocknął się po pewnym czasie ku swemu straszliwemu przerażeniu na olbrzymim drzewie obok dużej malpy, która nie spuszczała z niego oka ani na chwilę, bacznie obserwując każdy ruch; nie mógł zatem zupełnie myśleć o ucieczce. Ochłonawszy nieco, zauważył, że spojrzenie zwierzęcia nie było groźne, a nawet przeciwnie — miał wrażenie, że malpa przyglądała mu się z pewnym wyrazem ciekawości i tliwości. Była to samica olbrzymich rozmiarów polyskująca od czasu do czasu ostremi kłami, które napawały go strachem. Nadto dolegały mu okrutne rany, pokrywane niemal ciałem, a pochodzące niewątpliwie od bolesnych zadrażeń, uderzeń i omdleń, zadanych przy przedzieraniu się przez gąszcz. Po kilku godzinach podał mu orangutan orzech kokosowy, rozlupany na dwie części, którego mleko skazańcy wypił z wielkim apetytem. Odtąd było to jedyne jego pożywienie, dostarczane przez „troskliwą” opiekunkę, nie pozwalającą mu ona jednak zupełnie zejść z drzewa, udaremniając wszelkie próby.

W takiej to niewoli przebył cały miesiąc, nadaremnie oczekując każdego dnia okazji wybawienia. Pierwsze dni spędził w nieustannej obawie o życie, gdyż zdawało się, że zwierzę lada chwila może rzucić się na niego i najmniejszy ruch małpy przejmował go przerażeniem, przyczem mimowoli zasłaniał się rękami. Jednak orangutan nie zrobił mu żadnej przykrości, a troskliwość wzrastała nieomal z każdym dniem. Tymczasem więźnia zaczęły coraz bardziej opuszczać siły, gdyż o „wysypianiu się” na gałęzi nie mogło być naturalne mowy. Skoro więc przeminął pierwszy strach i je-

niec pomalutko oswoił się ze swoim losem — zaczął stale przemysłliwać o ucieczce, zbierając skrzęty nie włókna z orzechów kokosowych, czemu z nadzwyczajnym zainteresowaniem przyglądała się malpa; wkrótce udało mu się skrócić dosyć długą linkę, którą owijał koło siebie, aby nie wzbudzić podejrzeń. Tak z każdym dniem przybywało więcej sznura; wreszcie pewnej upalnej nocy, kiedy zwierz mocno zasnął, jeniec spuścił się nieopatrzenie na ziemię i goniąc resztkami sił, dowlókił się do miejsca, gdzie go znalazono.

STAN ZASIEWÓW.

Powierzchnia zasiana ozimymi na jesieni 1925 r. wzrosła, zresztą minimalnie, bo tylko o 0.8 proc. w porównaniu z powierzchnią zasianą na jesieni r. 1924. Najwięcej wzrosła powierzchnia zasiewów w województwie poleskiem — 5.9 proc. i wogóle na ziemiach wschodnich (prócz Wileńszczyzny), gdy w województwach centralnych i krakowskiem nieznacznie znalazła, a na ziemiach zachodnich nieznanie zwiększyła się Zasiano ogółem pszenicy, żyta, jęczmienia i rzepaku 6074 tys. hektarów. Najwięcej oczywiście żyta, bo 4979 tys. hektarów, z kolei pszenicy — 1042 ha, rzepaku — 27 tys ha i jęczmienia 25 tys. ha.

OSZCZĘDNOŚĆ ZAŁĘTA DOBREJ GOSPODYNII.

Obecne ciężkie warunki bytowania stają się powodem niejednej dysharmonji w pojęciu małżeńskim, zwłaszcza u ludzi którym z trudnością przychodzi odmówić sobie wielu nawyknień — dobrych czasów.

Równowagę małżeńską, polegającą na stronie materialnej, z łatwością może osiągnąć kobieta przy rozsądnej oszczędności i umiejętności rozłożenia odpowiednich wydatków w stosunku do swych dochodów. Kobieta powinna dążyć do tego, by nawet z najskromniejszych funduszy miesięcznych odłożyć choćby drobną kwotę, zabezpieczając w ten sposób ciężkie nieprzewidywane chwile życia.

Sztuki tej nie można zdobyć samą nauką, ale raczej własnym doświadczeniem i przyzwyczajeniem, które się staje potem drugą naturą. Przez ręce gospodyni przechodzą zazwyczaj wszelkie drobne codzienne wydatki domowe. Jej zadaniem jest więc rozważyć dobrze wiele i co jest niezbędne do zakupienia, aby się nie zmarnowało — jakie są tańsze i dobre źródła zakupu. Spokojne życie bardzo często nie zależy, jak wielu mniema, od wielkich dochodów, ale od umiejętności przedstawiania na „małym, które niestety jednak rzadko się spotyka. W młodości np. można sobie łatwo niejednej rzeczy odmówić, która w starszym wieku potrzebną się już staje dla podtrzymania sił. Można i z małymi dochodami czuć się zadowolonym i szczęśliwym, jeśli się zdobyło umiejętność przystosowania się do swych warunków i nauczono rozumnie swymi środkami zarządzić. Często nie ten jest biednym, kto mało posiada, lecz ten kto wiele potrzebuje. Niektórzy ludzie pomimo znacznych dochodów znajdują się wiecznie w kłopotach pieniężnych, inni ze skromnymi środkami nigdy nie są w potrzebie i nieradko odłożą jeszcze mały grosz na czarną godzinę. To też, mimo utartej tradycji małżeńskiej — mąż głową domu — kobieta powinna dążyć wszelkimi siłami, by stała się królową swego domu, która panuje w nim, świecąc przykładem jako żona, matka i dobra gospodyni.

Wielki proces przeciw lokatorom z pod Dębowej Góry zakończył się uwolnieniem oskarżonych.

Wczoraj, tj. w czwartek odbył się proces przeciw 17 lokatorom mieszkającym w schronach na Dębowej Górze. Sąd pokoju wydał wyrok **uniewinniający o oskarżonych.**

(W sprawie tej pisaliśmy przed kilkunastu dniami. W jutrzejszym numerze podamy szczegółowy przebieg procesu).

KRONIKA

Marzec
20
Sobota

Piątek
Józefa Obl.
Sobota
Klaudj
Niedziela
N. Czarna

— **Co grają w teatrze?** Dziś premjera swojskiej komedji Fijałkowskiego „Gorąca krew”.

Jutro w sobotę o godz. 4 po poł. (ceny najniższe) sensacyjny „Sherlok Holmes”. Wczorajem ostatni raz „Gorąca krew”.

W niedzielę po poł. (ceny niższe) genialna opera Verdiego „Aida”; wczorajem operetka „Miłota cygańska”.

— **Pożar** powstał 18 bm. o godzinie 4,45 w domu przy ul. Chelmińskiej nr. 4. Zapaliło się obicie z desek w piwnicy do pralni. Straż pożarna ogień stłumiła — ofiar w ludziach nie było. Przyczyny pożaru dotąd nie stwierdzono.

— **Z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej.** Rada wybrała na urzędniczą kuratorium muzeum miejskiego radnych: pp. Balińskiego, Bucholca i dr.

Steinborna. Radca p. inż. Ulatowski odpowiadał na interpelację w sprawie ofert terminowych.

Ze strony klubu Narod. Partji Robotniczej stawil radny p. prof. Baliński wniosek, aby bezrobotnym wraz z obiadami z kuchni wydawać także pół funta chleba dziennie — na każdego członka rodziny. Wniosek ten rada uchwaliła, tak że obecnie bezrobotni prócz obiadów otrzymywać będą także i chleb. Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla interesowanych, gdyż wydatek na chleb stanowi w rodzinie robotniczej najpoważniejszą pozycję, na którą bezrobotni nie mogą się zdobyć.

Sprawę dzierżawy sklepu w gmachu Dworu Artusa odroczone. — Uchwalono obniżyć czynsz dzierżawny p. Maćkowiakowi, dzierżawcy restauracji w Barbarce. — Postawiono wydzierżawić p. Wojcikowi parcelę na Bielanych. Uchwalono 17 tysięcy zł. na zaprowadzenie kanalizacji na ul. Czarnieckiego — Przyjęto do wiadomości zgodę magistratu na uchwałę Rady m. co do przejęcia całkowicie przez

miasto utrzymania personelu technicznego Teatru miejskiego, lecz tylko do 31 maja. — Uchwalono wypłacić 9.100 zł. p. Rogali jako zwrot wyłożonych na inwestycje sum. — 15000 zł. uchwalono na remont leśniczówki w Bielanych, która jest przeznaczona na mieszkanie prezydenta m. — Rada zewolila na wzniesienie 5 kiosków przez Zw. Inwalidów Wojen. W kioskach tych sprzedawane będą gazety, owoce, papierosy itp.

Po zatwierdzeniu tych spraw zarządził przewodniczący tajność dalszego posiedzenia).

— **Sprzedawali rzeczy obłożone aresztem.** Bronisław K. doniósł policji, iż bracia K. (mieszkają przy ul. Grudziądzkiej) sprzedawali rzeczy obłożone aresztem przez komornika.

— **Aresztowano wzgl. tymczasowo przytrzymano:** 2 kobiety za niezarobkowy; 1 osobn. za pijanstwo, jedną cygankę za waleśnięcie się.

BYDGOSZCZ. Pod pretekstem ożenku. Jak bardzo bywają naiwne kobiety i to w starszym wieku, dowodzi fakt następujący: W Bydgoszczy mieszkała dość zamożna wdowa J. S. Sprzykrzył jej się zapewne żywot wdowi, bo zapragnęła wyjść za mąż po raz drugi. Skorzystał z tego Stanisław Muszyński z Poznania ul. Słowackiego 30, który oświadczył się jej i został przyjęty. Do brał on sobie do spółki brata swego Franciszka Muszyńskiego z Poznania i Józefa Gierszewskiego go również z Poznania ul. Słowackiego nr. 38, ściągając p. J. S. pod pretekstem szybkiego ożenku do Poznania i tam w podstępny sposób wyłudziła od niej 19.500 złotych, mieszkanie 6 pokojowe razem z meblami, bielizną, oraz garderobę młodszej córki, łącznej wartości 40.000 zł. Wszystkich trzech oszustów policja poznańska aresztowała i odstawiała do więzienia w Bydgoszczy.

WĄBRZEŻNO. Odczyt fizyczny. Staraniem Wydziału Naukowego Tow. Koleżeńkiego Państwowej Średniej Szkoły Hodowlano Rolniczej w Dębowej ul. w auli tejże szkoły dnia 21 bm. w niedzielę o godz. 5-ej po poł. pan inż. Antoni Stryczyński wygłosi odczyt p. t.: Elektryczność w życiu codziennym, ilustrowany kilkudziesięciu doświadczeniami. Wstęp 50 gr. i 1 zł. na Bratnią Pomoc Uczniowską.

KOWALEWO. Kurs kroju, szycia i robót ozdobnych. Od dnia 1 maja b. r. Szkoła Rolnicza Żeńska w Kowalewie, urządziła kursa kroju, szycia i robót ozdobnych, trwających 3 miesiące.

Mogą być panienki przychodzące, czyli przyjeżdżające, lub też internistki, które za b. przystępną cenę znajdą wikt, mieszkanie i dobrą opiekę.

Dojazd i powrót do domu koleją ze wszelkimi miarą dogodny.

OSTROWITE. Kradzież. Dnia 11. bm. skradziono właścicielowi majątku Gajewo p. Włodzimierzowi Jerzykowskiemu z lasu 9 sosen wartości 90 zł. Policja wykryła sprawców kradzieży w osobie właściciela 60 morgowego gospodarstwa w Poćwiardowie p. Pawlika Stanisława, któremu skradzione sosny odebrano, a sprawę oddano do Sądu Powiatowego w Golubiu celem ukarania.

RADZYN Pom. Odczyt. W sobotę dnia 20. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali Strzelnicy p. Niedzielskiego odbędzie się odczyt o obronie przeciwgazowej. Wygłoszenie nastąpi przez specjalnego prelegenta z Grudziądza. Wobec tego uprasza się obywateli miasta i okolicy o poparcie tak doniosłego celu i liczne przybycie na zebranie wyżej zapowiadziane.

— **Licytacja drzewa.** Za staraniem p. burmistrza Kirsteina będą się odbywały w Radzynie licytacje na drzewo z lasów nadleśnictwa Wronie powiat Wąbrzeżno. Pierwsza licytacja odbędzie się dnia 1 kwietnia b. r.

Na tut. Zakład Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. (ochronkę) złożył ks. proboszcz Włoszczyński powiat Lubawa 20 zł. Mimo że już spory czas upłynął, gdy stąd się wyprowadził, to jednakże pamięta o tej zbożnej instytucji.

PŁOCK. Biskup marjawicki skazany za bluźnierstwo. — W płockim Sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie arcybiskupa marjawickiego Jana Marji Kowalskiego, skazujący go na 1 rok twierdzy z art. 73 K. K. część I. Winny bluźnierstwa przeciwko Bogu w utworze drukowanym. Prokurator żądał natychmiastowego aresztowania skazanego do czasu uprawomocnienia wyroku. Sąd przychylił się w zasadzie do tego wniosku i zdecydował jednak zwolnić skazanego za kaucją w wysokości 500 zł. Proces wywołał wielkie zainteresowanie w mieście. Przebieg rozprawy był spokojny.

Rzeczy ciekawe.

SPDZEDAŻ ŻONY.

Sąd w Leeds (Anglja) skazał na rok więzienia obywatela tego grodu, który sprzedał za sumę 10 funtów sterlingów swą małżonkę tłómacząc swój czyn tem, iż była mu zbędna.

Tranzakcja tego rodzaju jest dla nas dzisiaj niemoralna i oburzająca. W okresie jednak średniowiecza zapatrywano się inaczej na te sprawy: w wieku XIV i XV w Anglii sprzedaż żony nie była uważana za akt niemoralny. Ceny sprzedaży były rozmaite, nie wynosiły jednak nigdy mniej, niż 1 szyling.

Stare kroniki notują liczne „tranzakcje” tego rodzaju: w Derby pewien węglarz sprzedał swą żonę i dzieci za sumę 11 szylingów, w Herford znów rzemieślnik, któremu utrzymanie żony wydało się zbyt kosztowne, sprzedał ją za 24 szylingi i butelkę ponczu. Prawo obyczajowe ograniczało jednak możność sprzedaży żony do jednego razu, przytem posag jej zostawał w posiadaniu pierwszego męża.

Od tych czasów do dzisiejszej epoki — skok wielki!

NAPISAŁ BIBLIJĘ NA JEDNYM KAWALKU PAPIERU.

Japoński misjonarz chrześcijański, dr. Iszizuka spisał całą bibliję na jednym kawalku papieru, długości 280 cm. a szerokości 76 cm. Treść jest japońska, a składa się ona z przeszło milion liter, które można odczytać jedynie przy pomocy lupy. Dr. Iszizuka pracował na tem dziele 4 lata i trzy miesiące a po dokończeniu swej pracy podobno na dłuższy czas omdlał.

ARCHEOLOGICZNE WYKOPALISKA NA KRYMIE.

Naukowe towarzystwo dla studentów orjentalnych przeprowadziło w ubiegłym roku prace kopalniczne na Starym Krymie pod kierownictwem prof. Baszkirowa. Wykopaliska te przyczyniły się w znacznej mierze do zaznajomienia się z kulturą Złotej Hordy. Znaleztiono około 70 nagrobków, odkryto położenie różnych twierdz i wsi tatarskich, wykopano bardzo cenne naczynia, broń i inne przedmioty. Cały ten materiał oddano krymskiemu muzeum tatarskiej kultury celem naukowego opracowania.

NA ZAKUP OKRĘTÓW.

W Lidze Morskiej odbyło się zebranie wyłonionej przez Zarząd Centralny Sekcji zbierania funduszu morskiego w Rzeczypospolitej Polskiej. Zbiórka ma objąć całe państwo. Każde województwo ma zebrać 1 milion złotych, rozporządzać zaś funduszem będzie Zarząd, wybrany przez ofiarodawców samych.

Ustalono, że ani jeden grosz ze zbiórki nie może być przeznaczony na cele administracyjne, lecz wszystko ma być użyte na zakup okrętów.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

Nakładem księgarni Kazimierza Kotlarskiego w Lublinie opuszcza prasę tablica gimnastyczna, opracowana podług księżki Müllera „Mój system”.

Zważywszy, że kraj nasz pod względem kultury fizycznej zajmuje przypuszczalnie ostatnie miejsce w Europie, że nawet między skautami, sportowcami, a także młodymi wojskowymi spotykamy nadmierną ilość ludzi o zapadli piersiach i pochyłonych plecach, co niemożliwym jest u osób uprawiających stale choć przez kilka minut dziennie racjonalną gimnastykę, sądzimy że tablica ta powinna obudzić szerokie zainteresowanie.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

TORUŃ. NPR. filja Ij. Jakóbskie Przedmieście. Zarząd filji zbiera się w sobotę 20 bm. o g. 6 wiecz. w lokalu p. Radomskiego przy ul. Lubickiej. Dla omówienia bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków zarządu jak również mężów zaufania pożądane. Zarząd.

Nakładem Drukarni Robotniczej W. Pawlak i Spółka w Toruniu. Redaktor naczelny: A. Antczak. Redaktor odpowiedzialny: M. Musiał.

Do naszych Przyjaciół.

Zbliża się koniec I. kwartału 1926 r., należy pomyśleć o **ODNOWIENIU PRENUMERATY NA II. KWARTAŁ 1926.** Prenumerata naszego pisma pozostała niezmienną, wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w administracji naszego pisma	6,— zł.	2,— zł.
w agenturach naszego pisma	6,45 zł.	2,15 zł.
na pocztę i u listonoszy już z odnośn. do domu	7,01 zł.	2,34 zł.

Pismo nasze wychodzące 7 razy tygodniowo jest więc **NAJTAŃSZYM DZIENNIKIEM NA POMORZU.**

Prenumeratę wnosić można na cały kwartał, lub też — dla kogo wydatek 7-złotowy jest za wielki — na miesiąc kwiecień. Prenumeratom pocztowym zwracamy uwagę, że do 25. marca przyjmują prenumeratę listonosze, roznoszący gazety itd. W interesie punktualnej dostawy pisma należy abonament wnieść jaknajwcześniej.

Jak Czytelnicy naszego pisma mogli się przekonać, walczyliśmy wytrwale w obronie **KLASY PRACUJĄCEJ**, tj. robotników, urzędników itp., jak również i w **OBRONIE LOKATORÓW.** Od tych kół spodziewamy się poparcia, gdyż w interesie tych kół leży, aby pismo popierające interesy wymienionych, stało się połącznym i silnym, aby wszyscy z nim liczyć się musieli.

Dla tego też przed końcem kwartału apelujemy do naszych Przyjaciół dotychczasowych, aby zaagitowali za naszym pismem i starali się zdobyć nam nowych prenumeratorów — okażąc do tego nadarzać się na każdym kroku, a sprawa tem łatwiejsza, że zaabonowanie naszego pisma połączone jest z wydatkiem bardzo minimalnym.

Szanowny Czytelniku! Jeśli z dotychczasowego sposobu redagowania wzgl. wydawania nie byłeś zadowolony, to donieś nam, jakie zmiany życzyłbyś sobie — w miarę możności chętnie zmiany takie przeprowadzimy. Jeśli dowiesz się o jakimś ważniejszym wypadku, który zainteresować może szerszy ogół, to donieś nam, chętnie skorzystamy z korespondencji.

Jeszcze o jedno prosimy Ciebie Przyjaciółu-Czytelniku. Jeśli idziesz do kupca i coś kupujesz, to powołuj się zawsze na ogłoszenia w naszym piśmie. Jeśli zaś kupiec twój w naszym piśmie się nie ogłasza, to nakłoń go do tego, zwracając uwagę, że przecież w przeważnej części żyje on z grosza robotnika i urzędnika — powinien więc reklamować się także w piśmie tych stanów. Interwencja taka nie Ciebie Czytelniku nie kosztuje, a Wydawnictwu może przynieść poważne dochody z ogłoszeń.

Mamy nadzieję, że apel nasz skierowany do naszych Przyjaciół-Czytelników odniesie pożądany skutek. Jeśli bowiem włościanie mogli pomnożyć nakład swego pisma — Gazety Grudziądzkiej — do 90 tysięcy, to czyż klasa pracująca — robotnicy i urzędnicy — miała być mniej solidarną, mniej ambitną??

WYDAWNICTWO

Uwaga!
Antyk

korzystnie na sprzedaż

Zgłoszen. pod nr. 284 tegoż pisma.

Nasezon

polecam specjalnie
kosze zielone do kartofli.

Władysław Jezierski

skład wyrobów kozykowych powroźniczych i szcotek Toruń, Sadlarska 16.

Służąca

do wszystkich prac domowych potrzebna od 1. 4. 26. r. Reflektuję tylko na osoby z bardzo dobrimi świadectwami.

Zgłoszen. pod nr. 385 tegoż pisma.

Pomocy prawnej

ndzielał w sprawach karnych, cywilnych, mieszkaniowych alimentacyjnych, rozwodowych itd. Wywiad w każdym wypadku. Zaktualizowałem reklamacje, skargi, wszelkie wnioski i tłumaczenia w obcych językach, ADAMSKI, doradca prawny Toruń, ul. Sukiennicza 9